

## Postscriptum

Tatry są moją „ziemią wybraną” jako dla turysty, taternika, ratownika górskiego i narciarza. Są one bardzo ważne także i dla mnie – człowieka słowa. Jestem z wykształcenia historykiem literatury polskiej żywo zainteresowanym miejscem naszych najwyższych gór i Zakopanego w życiu społecznym pokoleń Polaków i ze zrozumiałych względów bliskie są mi także Podhale i Liptów, Orawa i Spisz. Daję temu wyraz w swoich tekstach publicystycznych, szkicach popularnonaukowych oraz jako pisarz - autor literatury faktu, prozy artystycznej i poezji. Szczególne miejsce w moim literackim dorobku zajmuje opracowanie *Słowacy w polskich oczach. Obraz Słowaków w piśmiennictwie polskim* – dobrze przyjęte przez czytelników, wśród których znaleźli się tak wybitni znawcy dziejów literatury słowackiej i w ogóle Słowacji - jak prof. Joanna Goszczyńska, prof. Jacek Kolbuszewski, Irena Malec-Bilińska, Jerzy Kronhold i Marian Grześcak<sup>1</sup>, tak świetnie poruszający się w zagadnieniach tatrzańskich – jak Wiesław A. Wójcik i Marek Grocholski<sup>2</sup>, oraz tak doświadczeni ludzie pióra – jak Feliks Netz, Tomasz Fiałkowski, Marek Karpiński, Krzysztof Masłoń, ks. Jan Kracik, Wojciech Machnicki czy Jolanta Flach<sup>3</sup>. Wspominał też o niej z uznaniem prof. Jacek Baluch w rozmowie przeprowadzonej ze mną dla „Kontaktów”, rocznika Polsko-Słowackiej Komisji Nauk Humanistycznych<sup>4</sup>.

Rzec można, że książka ta ma swój skromny ciąg dalszy... Po ukazaniu się owego dwutomowego eseju byłem zapraszany na konferencje i spotkania autorskie poświęcone przez osoby i środowiska aktywne we współpracy w sferze kultury między Polską i Słowacją – i to po obu stronach granicy<sup>5</sup>. Raz i drugi byłem gościem Instytutu Słowackiego w Warszawie, a także Instytutu Kultury Polskiej w Bratysławie. Co jakiś czas ukazują się moje szkice w wydawnictwach zbiorowych<sup>6</sup>. Z własnej

---

<sup>1</sup> Por. J. Goszczyńska, *Słowacy w polskich oczach*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2006, nr 1, s. 57-60; taż, [recenzja], „Kontakty” VI, Kraków 2007, s. 79-85; J. Kolbuszewski, [recenzja], „Wierchy” 2005, s. 285-289; I. Malec-Bilińska [recenzja], „Historický časopis” 2008, č. 3, s. 539-541; J. Kronhold, *Błysk nad Tatrami*, „Nowe Książki” 2006, nr 5, s. 59-60; M. Grześcak, *Czasosłowo Michała Jagiełło*, „Nowa Polska” 2006, nr 6, s. 69-70.

<sup>2</sup> Por. W. A. Wójcik, *Co widać po słowackiej stronie, czyli co Polacy wiedzą o Słowakach*, „Gazeta Górská” 2006, nr 1, s. 7; M. Grocholski, *Żeby Polak nie mówił „Czeskie Tatry”*, „Tatry” 2006, nr 2, s. 110-111.

<sup>3</sup> Por. Feliks Netz, *Poznać, by zrozumieć*, „Śląsk” 2006, nr 4, s. 72; T. Fiałkowski, *Podróż do Świętego Marcina*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 5; dod. „Książki w Tygodniku”, s. 17; M. Karpiński, *Obraz sąsiada z przeciwka*, „Kresy” 2006, nr 3, s. 212-214; K. Masłoń, *Każdy kocha Spisz po swojemu*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 54; Ks. Jan Kracik, *Autoportret z wizerunku sąsiada odczytany*, „Znak” 2007, nr 620 (1), s. 165-169; W. Machnicki, *Słowacy w polskich oczach*, „Kraków” 2006, nr 2, s. 86-88; J. Flach, *Słowackie ślady w polskiej literaturze* [nota], „Tygodnik Podhalański” 2006, nr 4.

<sup>4</sup> Por. *Michał Jagiełło. Wywiad przeprowadził Jacek Baluch*, „Kontakty” XI, Bratislava 2012, s. 47-53.

<sup>5</sup> Por. moje wypowiedzi na międzynarodowych konferencjach: „Biblioteki na terenach pogranicza i ich rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych” 20 września 2010 r., Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej oraz „Slováci v polských očiach” 26 października 2010 r., Krajska knižnica, Žilina. Obie konferencje zorganizowano w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007-2013. Por. także, *Slováci poľskými očami*. Preklad do slovenskeho jazyka: Waldemar Oszczyda, w: *Slováci poľskými očami, Słowacy w polskich oczach. Zborník zo seminára realizovaného dňa 26 októbra 2010 v rámci Žilinského festivalu poľskej a slovenskej kultúry v Žiline*. Zostawili: PhDr. Blanka Králiková, Mgr. Katarína Šušoliová. Krajská knižnica v Žiline. Žilina 2011, s. 6-12.

<sup>6</sup> Por. M. Jagiełło, *Obraz Słowaków w piśmiennictwie polskim*, w: *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*. Historia. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej Kraków – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska 21-24 października 2004. Praca zbiorowa pod red. Jerzego M. Roszkowskiego i Roberta Kowalskiego, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ 2005, s. 143-156; tenże, *Slováci v polských očiach. Obraz Slovákov v poľskom pisomnictve (informácia o knihe)*. Prekl. Vlasta Juchniewiczová, w: *Hory a gorali v dejinách a kultúre poľsko-slovenského pohraničia (Podhale, Spiš, Orava, Gorce, Pieniny)*. Medzinárodná vedecká konferencia Krakov – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska 21.-24. október 2004 (Vybrané materiály), Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ 2005, s. 127-139; tenże, *Słowacy w polskich oczach. Obraz*

inicjatywy omawiałem następujące książki: Joanna Goszczyńska *Synowie Słowa. Myśl mesjanistyczna w słowackiej literaturze romantycznej* (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008); Lech Kościelak, *Historia Słowacji* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2010); Jerzy Tomaszewski, *Słowacja („Trio”*, Warszawa 2011); Jerzy M. Roszkowski, *„Zapomniane Kresy”. Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895-1925* (Polskie Towarzystwo Historyczne, Nowy Targ - Zakopane, 2012)<sup>7</sup>. Miałem też przyjemność pisać o książce Magdy Vášáryovej, *Sąsiad o północy* (przełożyła ze słowackiego Joanna Bakalarz, TAIWPN Universitas, Kraków 2011)<sup>8</sup>.

Tak się też ułożyło, że mogłem na bieżąco obserwować aktywność wielu osób związanych z Euroregionem „Tatry” z siedzibą w Nowym Targu; godną najwyższego uznania twórczą pracę owocującą nie tylko w wymiarze regionalnym i na polsko-słowackim pograniczu, ale także w skali obejmującej Rzeczpospolitą Polską i Republikę Słowacką jako państwa członkowskie Unii Europejskiej. Pisząc ten tekst wiele korzystałem z roboczych opracowań pracowników Biura Euroregionu za co już teraz składam im szczerze podziękowania. Krótko mówiąc, nie sposób pominąć roli i znaczenia polsko-słowackiego Euroregionu „Tatry” nie tylko jako organizacji współpracy transgranicznej ponad 130 samorządów lokalnych w różnych dziedzinach tj. ochrony środowiska, gospodarki komunalnej, kontaktów i wymiany młodzieży, turystyki, rekreacji itp. W ciągu 20 lat działalności dobrze rozwinęła się współpraca w zakresie upowszechniania kultury Podhala, Pienin, Ziemi Sądeckiej, Orawy, Spisza i Liptowa. Wystarczy wspomnieć, że to właśnie ten Euroregion jest pomysłodawcą i organizatorem wielu wystaw, spotkań, konferencji naukowych, koncertów, a także dużych cyklicznych wydarzeń, takich jak: *Dni Kultury Polskiej na Słowacji*, *Dni Kultury Słowackiej w Polsce* czy *Festyn Góralski „Euroregion bez granic”* – organizowany w latach 1997-2003 co roku w dwu polskich i słowackich przygranicznych miejscowościach. Jego realizacja służyła ożywieniu współpracy lokalnych samorządów, prezentacji kultury pogranicza polsko-słowackiego, popularyzacji idei euroregionów jako standardów współczesnej Europy, a przede wszystkim spotkaniu mieszkańców pogranicza oraz gości i turystów. Kapitalnym pomysłem jest projekt pod nazwą *Spotkanie siedmiu kultur pogranicza polsko-słowackiego „Od Ladislava Mednyánszkeho do Jana Kantego Pawлуśkiewicza”* – realizowany od 2007 roku z polskimi i słowackimi partnerami, który obejmuje różnorodne przedsięwzięcia artystyczne, naukowe, popularyzatorskie i inwestycyjne, mające na celu upowszechnianie dziedzictwa kulturowego pogranicza polsko-słowackiego, zwłaszcza krain usytuowanych wokół Tatr, które przez wieki tworzyło siedem współistniejących ze sobą na tym obszarze kultur: polska, słowacka, węgierska, niemiecka, żydowska, łemkowska i romska.

Ze zrozumiałych względów najbliższe są mi działania w sferze szeroko rozumianej kultury literackiej i artystycznej, i dlatego z pełną odpowiedzialnością za słowa stwierdzam, że nie do przecenienia jest działalność wydawnicza w języku polskim i słowackim prowadzona przez Związek Euroregion „Tatry”. Mamy tu rocznik „Pogranicze Polsko-Słowackie. Pohraničie Polsko-Slovenské” - redagowany przez zespół pod kierownictwem Antoniego Nowaka. Dotychczas ukazały się: 2002 (Nowy Targ 2002), 2003-2004 (Nowy Targ 2005), 2005-2007 (Kieżmark 2008), 2008-2009 (Nowy Targ 2010), 2010-2012 (Nowy Targ 2013). Prezentowane są tu artykuły, studia, eseje, przyczynki i referaty dotyczące przeszłości i współczesności pogranicza polsko-słowackiego, jego historii, kultury, sztuki,

---

*Słowaków w piśmiennictwie polskim do 1918 roku*, w: *Kim są Słowacy? Historia. Kultura. Tożsamość*. Red. naukowa Jacek Purchla, Magda Vášáryová, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2005, s. 35-56.

<sup>7</sup> Por. M. Jagiełły, *Słowaccy Synowie Słowa*, „Nowe Książki” 2009, nr 7, s. 38; *Synteza dziejów Słowacji*, tamże 2011, nr 4, s. 72-73; *Kariera Słowacji*, tamże 2011, nr 10, s. 22 (nieco zmieniona wersja w: „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2011, nr 3, s. 53); *Górale, Polacy, Słowacy...*, „Nowe Książki” 2013, nr 1, s. 76.

<sup>8</sup> Por. M. Jagiełło, *Słowaczka i Polska*, „Nowe Książki” 2011, nr 9, s. 24-25 oraz *Magdalena Wspomniała Słowacka*, „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2011, nr 3, s. 54.

literatury itp., prezentowane są sylwetki wybitnych osób związanych z pograniczem polsko-słowackim. Zauważmy też witrynę tatrzańską z prezentacją najciekawszych publikacji wydanych na pograniczu, którą przez długi czas redagował Mieczysław Mantyka, wieloletni i zasłużony dyrektor Biblioteki Publicznej w Zakopanem. Wśród autorów rocznika wymienić trzeba prof. dr hab. Jacka Kolbuszewskiego, prof. Henryka Rucińskiego, dr Ivana Chaluppeckiego, Wiesława A. Wójcika, dr hab. Annę Burzyńską, Milana Chomeę, Ladislava Volko...

W dniach 19-20 kwietnia 2007 r. Euroregion „Tatry” zorganizował konferencję „Spotkanie siedmiu kultur pogranicza polsko-słowackiego”, podczas której miałem zresztą zaszczyt prezentować swoje wiersze z tomu *Goryczka, słodyczka, czas Opowieści* (Toruń 2007). Pod koniec tegoż roku ukazało się specjalne wydanie rocznika „Pogranicze Polsko-Słowackie”, zatytułowane *Spotkanie siedmiu kultur. Stretnutie siedmich kultúr* (Nowy Targ 2007). Jak trafnie mówił January Styczeń: „Obszerny tom mieści mnóstwo oryginalnych opracowań stanowiących cenny wkład do wiedzy o podtatrzańskim regionie. Otwierają go teksty związane z prezentacją artystów pogranicza: Antoniego Nowaka (*Malarstwo „naiwne” Karola Kostura oraz Świat według Sutora*), Zbigniewa Wolanina (*Nikifor Krynicki*), Márii Šelepovėj (*Ladislav Mednyánszky – życie i twórczość*), Jerzego Brukwickiego (*Żel-art. Jana Kantego Pawluśkiewicza*)”<sup>9</sup>. Następnie idą referaty wygłoszone na wspomnianej wyżej konferencji, np. Henryka Rucińskiego *Lokacje miast Nowego Targu, Nowego Sącza i Podolińca. Studium porównawcze*, Ivana Chaluppeckého *Migracja międzynarodowa i wybitne postacie Spisza*, Jacka Kolbuszewskiego *Tatry – literacka tradycja motywu gór. Casus Krywań*, Márii Šelepovėj, *Symbioza kultur pogranicza polsko-słowackiego w twórczości Ladislava Mednyánszkeho*.

Najwyższy czas wspomnieć o książkach wydanych przez Związek Euroregion „Tatry”; wymieńmy więc następujące pozycje: Anna Majorczyk, *Nowy Targ. Obrazki z miasteczka dwóch kultur* (Nowy Targ 2007), czyli polskiej i żydowskiej; *Pamiętki siedmiu kultur w słowackich miastach Euroregionu "Tatry"* (Kieżmark 2010) oraz *Ikonografia Tatr. Tom referatów z konferencji* (Kieżmark 2011) – pokłosie konferencji naukowej, która się odbyła w lutym 2011 r. w Domu Spotkań Słowacko-Polskich w Kieżmarku. Nie pominiemy rewelacyjnego wydawnictwa albumowego *Najstarsze wizerunki Tatr* (Nowy Targ 2010), o którym tak pisał Wiesław A. Wójcik: „Jest to album gromadzący reprodukcje najstarszych znanych graficznych przedstawień krajobrazu tatrzańskiego, oglądanego od południa i od północy. W części ilustracyjnej pokazano m. in. dzieła Jerzego Buchholtza mł., Antoniego Schweitzera, Zygmunta Kogla, Emanuela Kronbacha, Ludwika Rohbocka, Walerego Eljasza i wielu innych, a także najstarsze przedstawienia Tatr wyobrażone w słynnej *Apoteozie Gdańska* Izaaka van den Blocka, we fragmencie sceny Zmartwychwstania Pańskiego z bocznego skrzydła głównego ołtarza w kościele św. Jakuba w Lewoczy – dzieła mistrza Pawła czy w fragmencie polichromii w drewnianym kościółku św. Elżbiety w Trybszu”. Obrazy uzupełnione są komentarzami autorstwa Antoniego Nowaka, Henryka Rączki oraz Eriki Cintulovėj. „Oryginały dzieł reprodukowanych w albumie są z wielu powodów trudno dostępne i dlatego omawiane wydawnictwo, którego pomysł wyszedł od Antoniego Nowaka, będzie stanowić nader cenny materiał ikonograficzny do rozmaitych studiów tatrzańskich, nie tylko na polu historii sztuki”<sup>10</sup>.

Książką doprawdy intrygującą jest opracowanie albumowe Antoniego Nowaka, *Edward Sutor. Rzeźbiarskie wizje* (Nowy Targ 2010). Jaki pisze autor, Edward Sutor „obdarzony wyjątkową wrażliwością outsider, odmieniec naznaczony niepełnosprawnością, żyjący we własnym hermetycznym świecie wyobraźni, tworzył swoje rzeźbiarskie wizje poza uznanymi i powszechnie obowiązującymi wartościami kultury”.

W tym kontekście powiedzmy choć słów parę o *Biennale Sztuki Naiwnej i Art Brut Pogranicza Polsko-Słowackiego im. Edwarda Sutora* – organizowanym od 2010 r., a mającym na celu prezentację amatorskiej twórczości z kręgu malarstwa i rzeźby naiwnej i Art Brut oraz odkrywanie nowych i oryginalnych twórców z pogranicza polsko-słowackiego. W dwóch dotychczasowych edycjach

<sup>9</sup> J. Styczeń, *Nowe „Pogranicze Polsko-Słowackie”*, „Tatry” 2008, nr 1, s. 113.

<sup>10</sup> Bibliofil (W.A. Wójcik), *Kalejdoskop okołotatrzański*, „Tatry” 2011, nr 2, s. 110.

Biennale wzięło kilkudziesięciu nieprofesjonalnych twórców; wydano też stosowne druki, w tym katalog *Malarstwo Mirosława Potomy i Stefana Telepa* – laureatów I Biennale Sztuki Naiwnej i Art Brut Pogranicza Polsko-Słowackiego (Nowy Targ 2012).

Dopowiedzmy, że w cyklu *Artyści pogranicza polsko-słowackiego* organizowanych przez Euroregion Tatrzy, prezentowano wystawy: *Żydzi w malarstwie Karola Kostura, Malarstwo Nikifora i rzeźba Edwarda Sutora, Malarstwo i rysunek Ladislava Mednyánszkeho, Żel-Art Jana Kantego Pawluśkiewicza, Malarskie opowieści Antoniego Krzystyniaka i Juliúsa Považana* oraz *"Nowy Targ - Kežmarok. Belle Art - Žel Art"*. *Malarstwo Jana Kantego Pawluśkiewicza* – wzbogacone towarzyszącymi im dwujęzycznymi katalogami.

Swoje znaczenie mają też publikacje dotyczące działalności Euroregionu „Tatry” po polskiej i słowackiej stronie, takie jak: *5 lat Euroregionu „Tatry” 1994-1999* (red. A. Nowak, Nowy Targ 1999), Anna Majorczyk, *Łączą nas Tatry* (Nowy Targ 2000), *Euroregion Tatry - polsko-słowacka współpraca transgraniczna samorządów lokalnych* (cz. 1: tekst Anna Majorczyk, Nowy Targ 2011), *EUWT TATRY - polsko-słowacka współpraca transgraniczna samorządów lokalnych* (cz. 2: red. A. Nowak, Agnieszka Pyzowska, Nowy Targ 2013), *Atrakcje turystyczne w Euroregionie "Tatry": Podhale, Spisz, Orawa, Ziemia Sądecka* (Nowy Targ 2013), *Słowacja - twój partner w interesach. Poradnik dla przedsiębiorcy* (Nowy Targ 2013), a także mapa Euroregionu „Tatry” (Nowy Targ 1999, 2004, 2009) i film *„Łączą nas Tatry”* (Nowotarska Telewizja Kablowa, Nowy Targ, 2009).

Na zakończenie przytoczmy informację, że „Biuro Euroregionu „Tatry” w Nowym Targu w ramach Programów Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka od roku 1999 zarządza realizacją mikroprojektów. Dotychczas zrealizowano 266 mikroprojektów dofinansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego na kwotę ponad 5 mln euro. Beneficjenci tych mikroprojektów wydali ponad 200 różnego rodzaju publikacji: przewodników, map, informatorów o Słowacji, katalogów, albumów, audiobooków, materiałów edukacyjnych i szkoleniowych, informatorów o miastach. Zrealizowano wiele filmów, powstały setki stron internetowych o partnerach słowackich”.

Ważne miejsce w naszym postrzeganiu relacji z południowym sąsiadem odgrywa kwartalnik „Tatry” wydawany przez Tatrzański Park Narodowy w Zakopanem, twórczo redagowany przez Marka Grocholskiego przy współpracy Zbigniewa Ładygina. Od pierwszego numeru tego znakomitego periodyku jest w nim obecna tematyka słowacka, co więcej: jest to pierwsze nasze pismo poświęcające tak wiele miejsca sprawom słowackim; i to w sposób partnerski – bez śladów polonocentryzmu. Jest to fakt doniosły, tyleż kulturowy, co i polityczny - w dobrosąsiedzkim i zarazem europejskim znaczeniu tego terminu. Nie mieliśmy nigdy czasopisma, które byłoby programowo i tak konsekwentnie zainteresowane słowackim widzeniem Tatr i podtatrzańskich kotlin. Już za samą tę spokojnie prowadzoną długofalową pracę należą się Redakcji i Wydawcy słowa szacunku i podziękowania. Ponieważ Redaktorzy „Tatr” uprawiają mądrą i godną życzliwego zauważenia „dyplomację kulturalną”, wykraczającą swym znaczeniem poza zagadnienia tatrzańskie, czuję się w społecznym obowiązku mówić o tym na dostępnym mi forum...<sup>11</sup>

---

<sup>11</sup> Por. M. Jagiełły, *Cztery pory „Tatr”*, „Wierchy” 2008, s. 275-281; *Tatry wielostronne*, „Notes Wydawniczy” 2010, nr 7, s. 9 oraz „Wędrujemy” (Sulechów) 2010, nr 3, s. 102; *Słowacja w polskich „Tatrach”*, „Odra” 2010, nr 12, s. 86-91.

Nie jest przypadkiem, że systematycznie pisuje tu Mikuláš Argalács, że swój wkład w omawiany kwartalnik ma Barbara Chovancová - początkowo jako tłumaczka tekstów ze słowackiego, a następnie jako stała współpracowniczka, co uwidocznione jest w stopce redakcyjnej (od 2007/1); od tego też czasu mamy spis treści i streszczenia artykułów w języku słowackim (*Obsah, Suhrun*). Do roli symbolu urasta, że w numerze pierwszym (2004/1) na drugą stronę okładki – przeznaczonej na regularną prezentację któregoś z tatrzańskich kwiatów - zawitała sasanka słowacka (*Pulsatilla slavika*), a w numerze następnym cieszył oko szafran spiski, czyli krokus (*Crocus scepusiensis*) sfotografowany przez Milana Kapustę. Dosłownie w każdym numerze figuruje dział *Z drugiej strony Tatr*, w którym zamieszczane są interesujące informacje na tematy dotyczące południowych stoków tych gór. Tematyka słowacka jest też często odnotowywana w przeglądzie nowości wydawniczych autorstwa Bibliofila. Pod tym skromnym pseudonimem kryje się sam Wiesław A. Wójcik - autor ważnych książek, redaktor rocznika „Wierchy” i dyrektor Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie. Z oczywistych względów w omawianym periodyku swoje stałe miejsce ma kronika ratownicza, co jest domeną Adama Maraska - w odniesieniu do działalności TOPR, zaś ważniejsze akcje ratowników słowackich opisuje Marek Grocholski.

Polscy autorzy nie stronią od spraw słowackich lub ogólniejszych, ale rozgrywających się po tamtej stronie państwowej granicy, czego dowodem może być szkic historyczny Zbigniewa Ładygina o rozbiciu się radzieckiego samolotu wojskowego na Zadnim Gierlachu w połowie października 1944 r. (*Furman nie doleciał* – 2004/4) i artykuł Urszuli Krzywda-Janickiej o rzekomych objawieniach mających miejsce w Litmanowej w okresie 1990-1995 (*Maryja zstąpiła do Litmanowej...* - 2005/3). Wojciech Wilczek przypomniał *Harce Litwinów na Podtatrzu*, w tym pacyfikację Orawy dokonaną w 1683 r. przez hufiec pod dowództwem Kazimierza Sapiehy, hetmana wielkiego litewskiego (2007/4) oraz podtatrzański rozdział w burzliwym życiu Maurycego Beniowskiego (2009/3-4). Beata Denis-Jastrzębska dała szkic *Jan Kasprovicz i Pawol Országh Hiezdoslav. Sqsiedzi spod Tatr* (2007/1).

„Tatry” nie uciekają od kwestii trudnych, czego dowodzą teksty pod hasłem: *Jaworzyna 2008*. W artykule wprowadzającym w ten temat Zygmunta Ładygina, zastępcę redaktora naczelnego, tak mówił: „27 listopada 1938 r. polscy żołnierze wkroczyli do Jaworzyny [...]. W ocenie współczesnej polskiej historiografii to niefortunne rozwiązanie przyniosło więcej strat niż korzyści. Po stronie korzyści – jeżeli odrzec je z historycznych resentymentów i poczucia „dziejowej sprawiedliwości”, której zresztą i tak nie stało się zadość – pozostaje kilka udogodnień komunikacyjnych i wejście w posiadanie jednego z najpiękniejszych fragmentów Tatr. Po stronie strat – wprawdzie utrata wpływów politycznych w rodzącej się wtedy słowackiej państwowości i ostateczne pchnięcie jej w objęcia Niemiec, później niechęć, nieufność, dystans, niekiedy wręcz otwarta wrogość naszych południowych sąsiadów. Straty te są w różnym rozmiarze odczuwane i teraz – mimo że od tamtych chwil mija właśnie siedemdziesiąt lat”<sup>12</sup>.

Warto wiedzieć, że polski kwartalnik „Tatry” wspólnie ze słowackim dwumiesięcznikiem pod tymże tytułem, wydawanym przez TANAP, wypuszczają wydania specjalne i dotychczas ukazało się 9 zeszytów w obu językach: słowackim i polskim. Jak to powiedzieli w słowie wstępnym Peter Liška, dyrektor TANAP i Paweł Skawiński, dyrektor TPN: *Čo človek rozdeliť, človek nech spoji / Co człowiek podzielił, niech człowiek połączy*. Do roli symbolu urasta więc to, co piszą w swoim znakomitym opracowaniu *Hranice a bariéry / Granice i bariery* Barbara Chovancová i Tomasz Zwijacz Kozica, a mianowicie, że „granice wytyczane przez ludzi dla zwierząt nie istnieją”. Szukanie tego, co nas łączy (oczywiście bez zacierania różnic) obecne jest i w moich refleksjach *Polske césty na Slovensko /*

---

<sup>12</sup> Wtrąćmy, że co pewien czas ukazują się opracowania polskich historyków dotyczące spornych kwestii między Polską a Słowacją, np. Igor Baka, *Udział Słowacji w agresji na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 2010; Andrzej Olejko, *Niedoszły sojusznik czy trzeci agresor? Wojskowo-polityczne aspekty trudnego sąsiedztwa Polski i Słowacji 1918-1938*, Kraków-Rzeszów 2012.

*Polskie drogi na Słowację*), i w szkicu Marka Grocholskiego *Päť poľských plies – Kotlina Piatich spišských plies / Dolina Pięciu Stawów Polskich – Kotlina Pięciu Stawów Spiskich* (2006/1).

Bez wątplenia kwartalnik „Tatry” to podnoszący na duchu przykład polskości niezasklepionej w sobie, ale otwartej na naszego południowego sąsiada. To udane połączenie zainteresowań swoją małą ojczyzną - będącą z jednej strony integralną częścią Polski, zaś z drugiej stanowiącą pogranicze polsko-słowackie w jego historycznie potwierdzonej wielonarodowości, wieloetniczności, wielokulturowości i wielowyznaniowości. To znakomita szkoła partnerstwa.

Nie od rzeczy będzie cofnąć się teraz aż do lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, i przypomnieć interesujący tekst Kazimierza Przerwy-Tetmajera *W Niżnie Tatry (Wrażenia z wycieczki górskiej)*. Oto wybrane fragmenty. „Celem moim jest zwiedzenie Niżnich Tatr, czyli Liptowskich, przede wszystkim Kralowej Holi, jako głównego położeniem, choć co do wysokości drugiego dopiero w tym paśmie wierzchołka. Tatry przeciąć chcę doliną Gąsienicowych Stawów i doliną Koprową. Ruszamy...” – powiadał autor. „Jest nas trzech: kuzyn mój, dwudziestoletni student uniwersytetu, tragarz Józek i ja. Wyprawa w nieznanne strony uśmiecha się nam, bośmy już Tatry wzduż i wszere zbiegli i w takie ich miejsca zajrzeli, gdzie po prostu robiło się zimno koło serca”. Wyszli domu w Zakopanem zaskakująco późno, około pierwszej po południu, nic zatem dziwnego, że podchodząc pod przełęcz Liliowe spotkali „powracającego z dużej wycieczki” Piotra Chmielowskiego prowadzonego przez Jędrzeja Wałę młodszego.

„Stajemy na Liliowem” – referuje pomysłodawca wycieczki. „Tu obejmuję absolutną komendę, albowiem góral, który z nami idzie, dalej gór wcale nie zna. Skręcam w lewo ponad Wierchcichą dolinę ku Walentkowej; wiecie nas doskonała ścieżka Towarzystwa Tatrzańskiego aż na Przehybę ku Ciemnym Smreczynom. Po drodze przypatrujemy się ślicznej dolinie Piarzystej, Ciemnosmreczyńskim Stawom z pysznym wodospadem, Miedzianemu, turniom Mięguszowieckim, Cubrynowi [!], wierchom Pośredniemu, Hrubemu i Krzywaniowi. Na dole szumi las i przerywany go potok. Ścieżka się kończy i <traci>, ale trafiamy na nowe, jakby je kto siał przed nami”.

Do czasu, ale po kolei. Najpierw posłuchajmy doświadczonego wędrowca: „Ludzie, którzy zawsze chodzą z przewodnikami, choćby od Rohaczów i Osobitej, po Gerlach i Hawrań Tatry przeszli, będą je znali tylko po wierzchu, iść bowiem będą utartymi szlakami: lasy znajdą przecięte ścieżkami, w maliniakach, gąszczach, <hraściach> znajdą wydeptane dróżki. Tymczasem Tatry mają całe puszcze w sobie, gęstwiny, przez które się jak w puszczech amerykańskich, z siekierą w rękę przedzierać trzeba, wądoły, jamy, rozpadliny, zarośla, które po prostu stoją murem przed tobą i nie puszcza cię ani kroku naprzód. Podobną puszcze widziałem, zabłądziwszy przed 2-ma laty od Rusinowej Jaworzyny ku Niebieskiej dolinie, teraz zaś, w dolinie Koprowej, nierównie wspanialszą”.

Godziny uciekają, a las „<nie wce się bezkurcyjo skończyć>, jak mówi Józek”. Ale co to? „<Watra! Icie jom!> - woła Józek, któremu dusza z ramienia wraca teraz <do wnuka> (do wnętrza). Podchodzimy: kilku chłopów liptowskich, pod połową dachu, opartego na ziemi, leży koło ognia, obok kosy. Przyszli kosić trawę pod Krzywaniem, miny mają niezbyt zachęcające do spędzenia wraz z nimi nocy, ruszamy więc dalej, postanawiając spać w lesie pod gołym niebem”. Czas biegnie. „Było już może koło północy, gdyśmy dotarli do jakiejś prostej szopy wolarskiej, i tam przy wspaniałej watrze noc przepędzili”.

Wtrąćmy, że właśnie leśna gęstwa u wylotu Doliny Koprowej, pod Krywanem, pojawi się – autorską decyzją Tetmajera – w jego nieco późniejszej *Śmierci Janosika...*

Nazajutrz wędrowcy koleją dotarli do Popradu, a w następne dni osiągnęli Kralową Holę, potem najęli wóz i wreszcie znów pociągiem do Mikułasza, jak potocznie Polacy nazywali Litowski Svätý Mikuláš – miasto ważne w procesie kształtowania się współczesnej słowackiej tożsamości narodowej. Autor pobieżnie pisze o zwiedzanych muzeach i wyglądzie tamtejszego ludu. Nas jednak

interesuje taka oto charakterystyczna opinia: „Olbrzymi cień Janosika zdaje się wszędzie błędzić po Liptowie. Wszak ci to same Tatry płakały po nim, jeżeli wierzyć mamy pieśni:

<Jęcom Tatry, jęcom, Janosika męcom,  
Gorzyj jęcyć budom, kie go wisać pudom...>

Ma to jednak w sobie wielki urok chodzić tymi drogami, którymi Janosik chodził, trafić na jakiś prastary, opalony świerk, pod którym on może spoczywał, ujrzeć nadłamane kraty w oknie, które on może nadłamał. Dowodzi to zapewne wielkiego braku poczucia etyki, ale jednak takie to jest jakieś artystycznie piękne!...

Doprawdy, można zupełnie zrozumieć doktora Chałubińskiego, który nieraz żałował, że się wcześniej nie urodził i ze swoimi Wojtkami i Szymkami nie mógł <za bucki wyskoczyć>. Na innym miejscu i na podstawie pewnych studiów szerzej mówić będę o ostatnich <dobrych chłopach> podtatrzańskich i – niech tam na mnie, kto chce, gromy ciska – ja żałuję, że już nie można śpiewać:

<Nie bój się, Janicku, nie bój się, nie zginies,  
Wyjńdzies do wirsycka, siekiereckom zwinies>”.

Zwiedzanie Orawskiego Zamku i spoglądanie na północ. „Widoki od strony liptowskiej na Tatry przepyszne”. I taka refleksja: „Kto chce marzyć pod Orawskim Zamkiem, niech ogląda go w księżycową noc, cichą i pogodną. [...] Janosik wyrośnie mu do rozmiarów Achilla, jego towarzysze i następcy będą mu takimi bohaterami, jak Ulisses i Diomedes. Wyobraźnia pocznie rozwijać powoli skrzydła, lot coraz szerszy brać, aż opłynie Tatry, odtworzy sobie zamartłą ich przeszłość i wybuduje wielki, zaczarowany gmach półtradycyjnej prawdy, półmitologicznej baśni, pełen złota i krwi, bohaterstwa i zbrodni, rozkiełznania dzikich namiętności i ogromnej, szerokiej poezji”<sup>13</sup>.

A teraz zagłębmy się w opowieść pisarza o przejeździe co dopiero uruchomioną latem 1896 r. kolejką na trasie - używając dzisiejszych nazw: Tatrzańská Štrba - Štrbské Pleso, czyli Szczyrba – Szczyrbskie Jezioro, i krótkim pobycie nad tym ostatnim: „Do stacji Czorba pod Szczyrbskim jeziorem przyjechałem nazajutrz po otwarciu tam kolei zębatej, która wiedzie od stacji nad samo jezioro. [...] Jedzie się wykarczowanym lasem, wijącą się w zakręty linią, a nadszczyrbskie góry to się kolejno ukazują nad drzewami, to nikną. Od Krywania i poza nim jeszcze orawskich kopic, aż po szeroką turnię Kończystej z sterzcącym poza nią skrajem Gerlacha i stokiem Sławkowskiego Szczytu: rozwijają się tu Tatry przed oczami. Krótka, Ostra, Solisko, Szczyrbski Wierch, Baszty i Szatan, Czubryn (!), Mięgoszowieckie turnie, Rysy, Wysoka, Ganek i Żelazne Wrota: piętrzą się tu szeroką ścianą nad doliną Furkotną, Młynicą i Mięgoszowiecką. Przyjechałem do Szczyrby wieczorem, a noc była księżycowa, zaraz po pełni. Wielki księżyc wyszedł gdzieś zza Kończystej i sączył się szklanym, matowym światłem na jezioro. [...]

Nazajutrz, choć deszcz lał, jak z cebra, poszedłem ku Popradzkiemu jezioru. Zapachniał mi kosodrzew halny, zapachniały mi limby, zaszumiał mi potok i wiatr... Coś rwie w górę, jakby skrzydła u ramion rośły... Pierwszy raz byłem tu sam, sam jeden. Tyleśmy tu razy przychodzili z naszych gór, z Zakopanego, huczną, wesołą bandą – teraz byłem sam i przybyłem tu z obcej, dalekiej strony. [...] A kiedym sobie w kosodrzewinowym lesie na głazie śródstrumiennym siedząc, począł przypominać nasze dawne zejścia do tej doliny z wierchów przy hucznych śpiewkach góralskich i hucznym, młodym

---

<sup>13</sup> K. Tetmajer, *W Niżnie Tatry (Wrażenia z wycieczki górskiej)*, „Kurier Warszawski” 1894, nr 248-251, 253. Przedruk w: *W Niżnie Tatry. Wrażenia z wycieczki górskiej*, „Dziennik Krakowski” 1897, nr 346-347, 349-350, 352-353, 357-359, 364. Por. F. Hoesick, *Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość*, cz. 4, Warszawa 1931, s. 273-278. Dopowiedzmy, że młodym towarzyszem wycieczki był późniejszy znany pisarz i tłumacz Tadeusz Boy-Żeleński. Por. T. Boy-Żeleński, *Wakacje z pryduką*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 31, s. 3; przedruk w: tegoż, *Wakacje z pryduką*, Warszawa 1933, s. 5, 7-8.

weselu w duszach: zrobiło mi się tak smutno i samotnie, że wieczorem wsiadłem na kolej i spod Żelaznych Wrót nad Popradzkim jeziorem ruszyłem ku Żelaznej Bramie na Dunaju”.

Zdołał jeszcze zauważyć i potem zanotować: „Całe Podkarpacie, czyli całe Podtatrze od węgierskiej strony nierównie romantyczniej się przedstawia, niż nasze nowotarskie okolice: góry są większe, dziksze i skalistsze, pełne wspaniałych wąwozów i urwisk”, a dawne rody węgierskiej szlachty „rozzuciły tam zamki, często ogromne i wspaniałe, czasem małe orle gniazda, przyczepione do krzesanicy skalnej”. Doceńmy, że autor użył nawet określenia „słowackie góry”, co wtedy bywało rzadkością<sup>14</sup>.

Wstąpmy na chwilę do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem i odnajdźmy rękopiśmienną opowieść wybitnego rzeźbiarza Wojciecha Brzezi (napisaną 3 sierpnia 1938 r.) zatytułowaną *Moja I wycieczka na Słowaczczyznę do Św. Turczańskiego Marcina*, z której dowiadujemy się, że w początkach sierpnia 1900 r. Wojciech zorganizował wycieczkę w siedem osób z Zakopanego do miasta Turčianský Svätý Martin, gdzie odbywały się zjazdy Słowaków świadomych swej narodowej tożsamości. Początkowo jechano dwoma wozami: „Z Chochołowa niespełna kilometr a już jesteśmy na granicy. Granica ta jest jakby żywe ciało na dwie części przekrojone, tylko słupy nam mówią swymi napisami [...]. Lud ten sam polski” – notował autor. Dojeżdżają do Trzciany. „Tam się informujemy, gdzie się możemy dokładnie dowiedzieć o zjeździe święto marcińskim; wskazano nam adwokata, który był Słowakiem, ale madziaronem [zmadziaryzowanym – M.J.], ten nas prawie wyrzucił wymyślając od słowianofilów, ale drwiąco wskazał na sklepik: <Tam się dowiedzie>. Zaśli my do sklepiku, kupiec był narodowcem Słowakiem i ten nas objaśnił. Rozmawialiśmy z nim o ruchu narodowym Słowaków, dowiedzieliśmy się, że tylko mają 3 tysiące włącznie ze starszych klas gimnazjalnych uczniami. Reszta wszystko się madziaryzuje. Naturalnie mówił o inteligencji, bo lud przetrwał tysiącoletnią niewolę i został ludem słowackim.

Pomimo że zjazd był na parę dni odłożony, myśmy jednak pojechali do Marcina”. W Trzcianie wsiedli do „pociągu i przez Kralowany do Wrutek, a stamtąd parę kilometrów do Św. Marcina”. Ostatni odcinek drogi przebyli dorożką. „Turczański Św. Marcin, stolica turczańskiego komitatu, mała miejscina coś 6. 000 mająca mieszkańców, naówczas ogniskowała niemal cały ruch narodowy słowacki. Ludność męska komitatu [w] większej części żyła w Rosji jako wędrowni kramarze. Od Warszawy po Władystok handlowali niosąc towary” po wsiach i dworach, „składy mieli w większych miastach, stąd to się wzięło słowianofilstwo Turczańskiego Św. Marcina”.

Z Polakami spotkał się Svetozár Vajanský (właściwie Svetozár Miloslav Hurban), znany pisarz i polityk, były redaktor czasopisma „Slovenské pohľady” (1881-1890), działacz partii Slovenská národná strana, jawnie głoszący panslawistyczne i rusofilskie idee. Jego ojciec Jozef Miloslav Hurban był czołową postacią pierwszej fali słowackiego ruchu narodowego, redaktorem almanachu „Nitra”, założycielem czasopisma „Slovenské pohľady” i współtwórcą programu politycznego znanego pt. *Žiadosti slovenského národa* (1848). Vajanskiemu towarzyszyła córka, „która kończyła pensję w Petersburgu. - <Aż tam Pan córkę posłał?> -<Mam ją posłać do Berlina?>, odpowiedział Vajanski. Polskiej kultury nie chciał uznać, bo w oczy nam mówił: - <Ta nasza młodzież śpiewa *Bože, cara hrani*. Byli to akademicy, młodzi, sympatyczni chłopcy”. Właśnie w miejscowym kasynie mieli kapelę cygańską sprowadzoną z Budapesztu, „ci zagrali zbójnickiego i chłopcy nosili się koło? Pamiętam jedno jedyne nazwisko doktora Iwanki spośród tych sympatycznych a tak nam bliskich z pewnej strony” młodzieńców. „Mniej byli sympatycznymi, gdy po wszystkim zaśpiewali *Bože, cara hrani*”.

---

<sup>14</sup> K. Tetmajer, *Spod „Želaznych Wrót” i znad „Želaznej Bramy” (Kartka z podróży)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 36, s. 703-704; *Spod „Želaznych Wrót” i „Želaznej Bramy”*, „Głos Narodu” 1896, nr 193, s. 5-6 oraz tenże, *Melancholia*, Warszawa 1899; wyd. 2, Warszawa 1901 i *Szkice. Por. F. Hoesick, Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość*, cz. 4, s. 286-288.



Z Polakami był „Czech Jarosław Rozwoda, który Ignął do Polski i Polaków, był w swoim czasie w Warszawie i tam za swoją sympatię przesiedział osiem miesięcy w Cytadeli. Vajanski nie mógł mu tego darować. – <Jak tak będziecie robić, to znowu przyjdzie czas, że będziecie przychodzić do nas Słowaków i uczyć się na nowo języka swego, jak do źródła czerpać mowy słowiańskiej>. Były to przykre rzeczy, bo zdawało się, że całą część Europy zaległ polip i swoje macki aż tu za Tatry wypuścił i dusi ludzi.

Chłopów madziarskim zwyczajem nie dopuszczano do uroczystości, sama inteligencja brała udział, to także przykre było.

Nie wiedziałem wówczas jakie stosunki łączą turczańską stolicę z Rosją. Oni się wspierali o Rosję. Ten kolos imponował im. Carskie ruble pomagały przywódcom Czechów i Słowaków przy odrodzeniu narodowym. Zdaje się, że bez nich trudno by się odrodził naród czeski i słowacki” – zauważał autor po latach<sup>15</sup>.

\*\*\*

Wróćmy do dnia dzisiejszego. Pragnę niniejszym podziękować Tomaszowi Trancygierowi za przekład tej książki na język słowacki oraz wyrazić wdzięczność Bogusławowi Waksmundzkiemu, Przewodniczącemu Związku Euroregion „Tatry” w Nowym Targu i Antoniemu Nowakowi, Dyrektorowi Biura - za jej wydanie.

Michał Jagiełło, sierpień 2014 r.

---

<sup>15</sup> W. Brzega, *Moja I wycieczka na Słowaczczyznę do Św. Turczańskiego Marcina*, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, sygn. AR/99, k. 1-6. O polskim postrzeganiu Słowaków por. M. Jagiełło, *Słowacy w polskich oczach. Obraz Słowaków w piśmiennictwie polskim*, t. 1-2, Warszawa 2005; J. M. Roszkowski, „Zapomniane Kresy”: *Spisz, Orawa i Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895-1925*, Nowy Targ – Zakopane 2011. O cytowanym tekście W. Brzegi – por. J. M. Roszkowski, „Zapomniane Kresy”, s. 123, przyp. 191. Por. także, M. Jagiełło, *Dłutem i piórem. O Wojciechu Brzedze (1872-1941)*, w: W. Brzega, *Żywot górala poczciwego. Spojrzenie po latach*, Zakopane 2014.